# Przegląd polityczny powszechny.

## Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.—od 1. paźdz. do końca grud. 1 złr. 50 kr.
" " na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. paźdz. do końca grudnia 2 złr. kr. —
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcéj.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

**Nr. 51.**

Lwów dnia 22. Września 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

## Przegląd polityczny.

Dzienniki odgrzewają stare, powszechnie znane sprawy. Znakomitości historyczne, których pewna część opinii obdarzyła przywilejem przędzenia nici dziejowych, muszą zapewne używać po tylu trudach wypoczynku; inaczej z uprzywilejowanego ich warstatu podawałyby dzienniki wiadomości o nowych faktach, lub przynajmniaj planach do dzieł i czynów, które mają o jeden krok popchnąć ród ludzki naprzód. I my w braku czegoś nowego, musimy odświeżyć w pamięci naszych czytelników rzeczy stare. W Anglii obraduje rada indyjska, która zajęła miejsce ś. p. kompanii indyjskiej. O zebraniu się parlamentu niema dotychczas pewnych wiadomości. We Francyi kłopocą się nową organizacyą Algeryi. W Hiszpanii zostały izby rozwiązane, a nowe izby zbierą się dopiero pierwszego grudnia. We Włoszech, ojczyźnie Wezuwiusza i Etny, obawiają się jak zawsze, wybuchu. Rząd neapolitański przestraszony doniesieniem, że z Malty wysłano bomby Orsiniego, a z Londynu niebezpieczne druki, do państwa obojga Sycylii, wydał stosowne do pogranicznych strażnic i do komor celnych rozporządzenie, aby artykuły pomienione, celną taryfą nie objęte, w granice królestwa nie wpuścić.

Błąkające się wieści po dziennikach o bliskiem przywróceniu stosunków dyplomatycznych między Neapolem a mocarstwami zachodniemi, można śmiało policzyć do rzędu bąków gazeciarskich.

W środkowej Europie panuje porządek i spokój. W Prusiech łamią sobie głowę nad rozwiązaniem kwestyi: kto i z jakim tytułem będzie sprawował od dnia 23. października b. r. rządy państwa?...

Spór duńsko-niemiecki zakończy się najlojalniej, jeżeli doniesieniom dziennikarskim wierzyć mamy. Zresztą i inne okoliczności popierają wniosek pojalnego załatwienia sprawy, dla której tyle atramentu przelano. O „chorym" Mikołajowskim rozpisujemy się co numeru. Stan jego zdrowia nie polepszył się wcale, co przecież nie osłabiło jeszcze zupełnie wiary czy nadziei niektórych dzienników, a może i dyplomatów, w wyzdrowienie pacyenta. Puszczony bąk, jakoby sułtan zamyślał oddać zarząd finansów tureckich komisyi złożonej z Europejczyków, ucieszył niezmiernie niektóre dzienniki angielskie; podają nawet projekt, aby rząd turecki puścił dochody państwa w dzierżawę kapitalistom, oczywiście Anglikom. Być może, że z propinacyą wymówiliby sobie mieszkanie, ogród i wypas na kilka krów. W Rosyi sprawa włościańska postępuje zwolna, nadzieje reform rosną, cesarz objeżdża swoje prowincye.

O zadzierzawieniu portu Villa-Franca, krążą najsprzeczniejsze po dziennikach wiadomości. Dzienniki turyńskie zaprzeczyły po prostu, jakoby rząd sardyński ustąpił portu dla pocztowej marynarki rosyjskiej. Mimo tego nie mówią, aby kompania rosyjska nie miała stacyi swej w tym porcie. Krom podanego sprostowania przez *Gaz. Piemontese*, że wieść o puszczeniu w dzierżawę portu powstała z odstąpienia jakiegoś stałego lokalu pustką w Villa-Franca stojącego, na skład paliwa i żywności — utrzymuje *Ost Deutsche Post*, że sprostowanie to usiłuje pokryć tajemne przymierze między Rosyą a Sardynią.

Przechodząc z Europy do Azyi, winniśmy uderzyć czołem przed troskliwością rasy europejskiej czyli kaukazkiej, o zbawienie rasy mogolskiej. Któryś z filozofów niemieckich nazwał stosunek Europy do Azyi stosunkiem syna do ojca. Ojciec zniedołężniał, przeto wdzięczny syn powinien zająć się gospodarstwem ojca. Tu też na to się zanosi. Do wojny w Indyach i traktatu z Chinami, dopisze historya wkrótce nowy fakt, tj. wyprawę Francyi przeciw cesarstwu kochin-chińskiemu (w Indyach Zagangesowych) w celu uzyskania satysfakcyi za mordy na misyonarzach popełnione. Już to nie bez tego, aby interes osobisty rywalki angielskiej nie należał także do pobudek tej chrześciańskiej wyprawy.

## Królestwo Polskie.

Dziennik brukselski *L' Indépendance Belge* zawiera w Nrze 257. korespondencyę z Petersburga z dnia 6. września — która tak jest charakterystyczna, że ją udzielamy w całéj objętości i w wiernem tłumaczeniu:

Zmiana polityki rosyjskiéj względem Polski od czasu wstąpienia na tron teraźniejszego cesarza, tak jest wydatna i coraz bardziéj tak jasno występuje, iż nie będzie od rzeczy, poświęcić kilka słów temu przedmiotowi, szczególnie w chwili, gdy przybycie cara do Warszawy wkrótce słowom tym nada piętno rzeczywistości niezaprzeczonéj.

Mimo wszystkiego, co od trzydziestu laty pisano o Polsce, nie wiém, czy Europa zna dokładnie prawdę całkowitą. Prawda ta jest smutna i bolesna; jest-to albowiem historya surowości, jakiéj Polska doznawała przez wspomniony przeciąg czasu.

Ten przeciąg czasu był pełnym nauki dla tego narodu znakomitego (nation brillante), ale nieco lekkomyślnego, który, posiadając umysł żywy i bystry i często wiele wykształcenia, nie posiada owego usposobienia politycznego i administracyjnego, które w sobie zawiéra konsekwencyę. Strasznie za to został ukaranym.

Nie potrzebuję tu przypominać rewolucyi, któréj wypadek dla Polski tyle był nieszczęsnym. Przez nią postradała Polska swą Ustawę, któréj tekst przewieziony został do Moskwy, gdzie go w narodowém muzeum w Kremlinie wrzucono jako antyk pomiędzy korony Kazaniu, Astrachanu i Syberyi. Była to wszakże jedna z klęsk pomniejszych.

Wiadomo, że Polska podczas organizacyi swé roku 1814, otrzymała od Francyi instytucye najpo czniejsze, jako to: sądy publiczne, urządzenie policy kalnéj, organizacyę wojska na wzór francuzkiego, o nizacyę finansów, banków, szkół—jedném słowem w stko, co Francya dać mogła krajowi, który pragnął ona, pójść drogą postępu i przesiąknąć owem życiem ném i nowém, które narody nazywają cywilizacyą. D sięć lat wystarczyło na to, i można powiedzieć, że nigdy nie używał takiéj pomyślności. Byłato organizac która w wielu względach służyć mogła za wzór Rosy

## Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

**Część pierwsza. PROLOG.**

Po tem prawdziwem kazaniu cicho było jak w kościele. Młodzieniec nos spuścił na kwintę, i zaczął się w kapeluszem oglądać, a i drudzy zamilkli zupełnie.

Słuchałem tej przemowy z największą uwagą, bo poznałem Rafała Nureckiego, i nie tylko po nazwisku przypomniałem go sobie, ale więcej jeszcze po obrazie skreślonym po mistrzowsku przez starego majora. Mimowolnie ruszałem się, i zbliżyłem do towarzystwa. Skłoniwszy się przed majorem, spytałem go, czy Rafał Nurecki mieszka w Krakowie?

— Pan go znasz? zapytał mnie staruszek naiwnie, i uśmiechnął się do mnie uprzejmie.

— Od dawna! odpowiedziałem, od bardzo dawna!..

I w tej chwili uczułem żądzę widzenia się z Rafałem. Wracając po długiej niebytności do kraju, gdy się rozbudziły niejako wszystkie rodzinne uczucia, nic dziwnego, że się rozbudziły razem wszystkie dawne pamiątki. Każdy to doznał nieraz w życiu, gdy ujrzał kwiat znajomy, usłyszał nutę znaną, lub odetchnął wonią rodzinnej niwy. Wszystkie najdawniejsze wówczas pamiątki sypną się rojem motylów skrzydlatych, i wyciągasz ku nim pożądliwie ręce, aby choć jednego ułowić i nacieszyć się jego cudnemi a tak znanemi barwami. Rafał należał do najmilszych pamiątek moich.

— Wiele bardzo chwil przepędziłem z nim, dodałem zwrócony do majora, chwil pamiętnych sercu memu.

— Winszuję aspanu dobrodziejowi, i wierzę że musiały to być przyjemne chwile. Pana Rafała niema w Krakowie; on mieszka na wsi.

— Czy daleko?...

— Na samym końcu Nowotargskiej doliny, we wsi Borówku, nad samą prawie granicą węgierską.

— W czasie tej krótkiej rozmowy naszej, młody polityk wymknął się milczkiem, a i kilku z towarzystwa wyniosło się za nim. Zostaliśmy sami prawie z majorem.

— Widzę, że aspan dobrodziej masz ochotę odwiedzić pana Rafała; i dobrze zrobisz!..

— Zaraz jutro!... Lecz jakże mu się powodzi?...

— Powiedziałbym prawie, że to za prozaiczne zapytanie o człowieku takim, jak nasz Nurecki! Znając go aspan dobrodziej, wiesz zapewne, że on niepodobny do drugich ludzi, a więc jego powodzenie nie da się na światowe mierzyć łokcie. Dziś jest szczęśliwym, jak się zdaje...

— Alboż przebył jakie nieszczęścia? przerwałem nierozważnie.

— Aspan dobrodziej wyglądasz mi na powieściarza, który goni za treścią z zimną i niezmordowaną ciekawością.

Zarumieniony spuściłem oczy.

— Nic to, nic! mówił major dobroduszne. Ja i powieściarzów lubię; i powiem nawet, chociaż to starzy ludzie niechcą się do tego przyznać, że lepsze teraz piszecie powieści niżeli dawniej; nie żałujecie barw jaskrawych, że aż człowiek musi oczy zamknąć, ale przynajmniej malujecie niemi swojskie obrazy. A ci nasi dawniejsi romansiści, to nam francuzkich ludzi i francuzkie obyczaje i francuzkie głupstwa po polsku opowiadali. A uczucia u nich były nudne jak lukrecya, a tak lekkie i złudne jak pianka... Lecz nie to chciałem powiedzieć. Ja tedy mówilem, że dziś jest szczęśliwym, o ile przy swojem usposobieniu być nim może. Pytasz się aspan dobrodziej, czy przebył jakie nieszczęścia?... ha, widzisz mój panie!.. nieszczęście to bardzo względne! Twoje cierpienie mogłoby być nie zrozumiałem dla tego wiercipięty, którego tu zgromiłem. To pewnie typ dzisiejszej młodzieży! Rodzi się już cały skończony człowiek; w piersi niema serca, a w głowie pudło panie pełne okrawków! i żyje bez młodości, bez złudzeń, bez marzeń!... a więc i bez jutra, bez tej nadziei, która nam starym towarzyszyła w tylu walkach, pod niebami tak różnemi!.. Jedną tylko mają wiarę — w złoto... bo za złoto mają użycie; a użycie to u nich cel jedyny, najwyższy!... To też niezmężniawszy starzeją i umierają, jak powiędłe i poschnięte rośliny. Otoż Rafał wielkich nie przebył nieszczęść; a przecież żadne jego życia, chociaż to życie nie wychodziło prawie po-za obręby domowe, mogą być bardzo zajmujące i ciekawe. Są w nich nawet zdarzenia w pewnym względzie nadzwyczajne!.. Lecz nie chcę mojem opowiadaniem uprzedzić pana Rafała. On ci to daleko lepiej opowie odemnie. I po prawdzie jako dawny znajomy, godzi się byś to opowiadanie raczej z jego własnych ust usłyszał, niżeli z ust starca, któryby przekrzywił może niejeden pojaw uczuciowy. Jedź do niego aspan dobrodziej, a nie będziesz żałował.

I pomimo całej gadatliwości starego majora, do której pochopność była w nim tak widoczna, przeważyła w nim wyższa i szlachetniejsza delikatność. Nic więcej nie chciał dodać, prócz kilku jeszcze ogólnych wyrazów, z których poznałem jeszcze lepiej poczciwe i przychylne majora serce, i które poprawdzie rozciekawiły mnie nie pomału.

Nazajutrz byłem już w drodze. Było to w końcu września; dzień był tak śliczny i pogodny, że gdyby nie żółkniejące po lasach liście, i ta sieć pajęcza, co po polach snuć zaczynała, można było zapomnieć o poczynającej już jesieni. Czasem tylko, gdy lekki pociągnął wiater, było w jego powiewie przeciągłym coś tak rzewnego i tęsknego, jak rzewnemi i tęsknemi bywają mimowolnie uczucia nasze przy zbliżeniu się jesieni. Głos wiatru jesiennego, tak różny od szmeru wiosny i huku letnich

a którą cesarz Aleksander I. bez wątpienia do tego celu zachował—gdy w tém go śmierć zaskoczyła.

W kilka lat późniéj nastąpiła rewolucya 1831 roku, która bez korzyści krwią zbroczyła tę ziemię i położyła tamę wszelkiemu rozwojowi. Gniew cesarza Mikołaja był wielki, równie jak surowość jego. Car ten mianował wicekrólem Polski marszałka Paszkiewicza.

Byłto człowiek powodzenia nadzwyczajnego, a co do charakteru surowy, butny i rozkazujący. Zdanie opinii powszechnéj o nim, zgadza się zupełnie z zdaniem osób, co patrzyły krok w krok na cały jego zawód. Nigdy mu Rosyanie nie przyznawali wiele inteligencyi, zaprzeczają mu zdatności i nie uznają w nim talentu wojskowego, a przyznawają mu tylko wiadomości teoretyczne. Na poparcie tego, przytaczają właśnie owe wojny, którym zawdzięczał swe powodzenie, to jest wojny z Persyą i Turcyą, których armie wówczas źle były organizowane i składały się z ludzi bez wiadomości. Armia polska zaś, z którą miał do czynienia po śmierci Dybicza, była rozerwana niezgodą, zniechęcona, a tém samém bez organizacyi. Mimo jéj waleczności więc łatwe było nad nią zwycięztwo.

Jest wprawdzie kilku zwolenników Paszkiewicza: są to starzy żołnierze, którzy pod jego dowództwem odbyli kampanię perską i turecką. Przypisują mu przymioty wojownika i naczelnika. Ale wszyscy zgadzają się na jego niezdatność do administracyi, czego ciągle dawał dowody. Pomijam owe przymioty, któremi człowiek zasługuje na poważanie; to nie należy do rzeczy. Tyle wszakże można powiedzieć, że pod tym względem cięży na jego pamięci opinia surowa.

Byłoby błędem myśléć, że césarz Mikołaj, zlecając zarząd Polski namiestnikowi Paszkiewiczowi, rozkazał mu tak postępować, jak on postępował. Ucisk albowiem został uorganizowany w sposób jak najokrutniejszy i godny owych czasów, które historya napiętnowała. System namiestnika carskiego, było to panowanie za pomocą teroryzmu. Aby Polskę dotknąć jak najbardziéj, przykładał się do urażenia jéj dumy narodowéj, do poniżania jéj arystokracyi i do deptania jéj godności.

Po zniesieniu konstytucyi, zniesione zostały jedna po drugiéj wszystkie instytucye, jakie Polska odzierżyła od Francyi. Na miejscu jéj sądów stanęło sądownictwo rosyjskie, najniedoskonalsze ze wszystkich istniejących rodzajów sądownictwa. Omal wszystkie prawa rosyjskie, tak niezgodne z charakterem polskim, zostały w kraju zaprowadzone; szkoły wyższe zostały zniesione, niższe przeszkodami otoczone; system finansowy wrócił do dawnych błędów. Armia została rozpuszczoną, liwerunki zaś dla nowo utworzonéj, odbywały się sposobem rosyjskim, tak uciążliwym dla ludności. Język rosyjski został zaprowadzony w szkołach, w sądach i w administracyi. Wojskowi, oficerowie i jenerałowie, ci nawet, co służyli w gwardyi, byli pod dozorem policyi, i to przez całe swe życie.

Lecz jeżeli wszystko to już jako zasada ciężko czuć się dawało krajowi, jakżeż niezmiernym stawał się ten ciężar przez sposób wykonywania! Butność i osobiste wymagania wicekróla przechodziły wszystkie granice. Gdy naprzykład, otoczony swymi kozakami postrzegł kogoś, choćby nawet magnata pierwszego rzędu, co na widok jego nie prędko stanął, by z odkrytą głową oddać mu pokłon, wnet wskazał wzrokiem gwardyi swojéj tego nieszczęśliwego, który otoczony i odprowadzony został do najbliższéj strażnicy, gdzie go przez kilka dni trzymano, aż mu dozwolono dowieść, że uczynił to tylko z niewiadomości, lub z braku uwagi.

Nie potrzeba wspominać, że sekretarze jego frymarczyli swém stanowiskiem i wzbogacali się różnémi sposoby. Usunięto teraz dwóch z pomiędzy nich, i mówią, że mimo zmiany w postępowaniu, wszyscy zostaną usunięci.

Zapewnie skreśliłem ledwo słaby zarys całego obrazu. Lecz z zarysu tego przeziera już całość smutna, a słowa poety nie sprawdziły się nigdy tak okropnie: Vae victis!

Jeżeli mówiłem o owym dla Polski nieszczęsnym czasie, zrobiłem to dla tego, by tém bardziéj uwydatnić teraźniejszą dla Polski korzystną zmianę.

Tu nowa era dla kraju poczyna się od wstąpienia na tron teraźniejszego césarza. Ledwo wojna krymska została ukończona, gdy césarz oświadczył swą wolę ustanowienia innéj polityki względem Polski. Od tego czasu nie spuścił oka z tej myśli. Najpiérwszem jego staraniem było postawić na czele Polski, jako swego namiestnika, człowieka, coby go potrafił zrozumieć i wspierać, człowieka światłego, obrotnego, nieposzlakowanego, sprawiedliwego, biegłego w wiadomościach administracyjnych i obznajomionego z językiem krajowym.

Nie łatwo było znaleść takiego człowieka; ale wojna krymska wskazała go césarzowi. Książę Gorczakow, naczelny dowódzca armii rosyjskiej, prowadził ową wojnę z wytrwałością jenerała zręcznego, i w sposób nadający nowy blask wojennéj sławie jego ojczyzny. Nikt nie odmawia księciu Gorczakowi wielkich zalet. Okazał on się nie tylko dobrym dowódzcą naczelnym i żołnierzem walecznym, lecz znany jest także z szlachetności charakteru i zupełnej nieskazitelności, któryto przymiot wcale niejest powszednim w administracyi tego kraju; jeńcy wojsk sprzymierzonych w Krymie zaś, mieli nie raz sposobność przekonania się o jego ludzkości i dobrotliwości. Wykształcenie umiejętne odebrał na uniwersytecie w Getyndze, poczém oddał się naukom wojskowym, w których szybkie czynił postępy. Posiada więc wykształcenie gruntowne i wielostronne; mówi kilką językami, po między innémi po polsku, czego się nauczył w Warszawie, będąc przez dwadzieścia pięć lat szefem sztabu Paszkiewicza, który go nienawidził. Książę Gorczakow trzymał się zawsze w oddaleniu od kancelacyi Paszkiewicza, i nie miał nigdy udziału w jego systemie ucisku.

W pożyciu jest łagodny i przyjemny. Księżna pochodzi z znakomitéj rodziny Moskwy, jest osobą niepospolitą, i podziela smak księcia w prostocie. Ich życie domowe więc jest zupełnie życiem familijném, i jaśnieje tylko świetnością najmilszych cnót domowych.

Nie będąc bogaci, utrzymują dom stosownie do skromnego ich majątku i pensyi jenerała; nigdy bowiem nie starał się książę wzbogacić za pomocą swego stanowiska, ani téż césarza nigdy o nic nie prosił.

Takiego człowieka ustanowił Aleksander II. swym namiestnikiem w Polsce.

Być może, że wiadomości administracyjne księcia Gorczakowa pozostawiają nieco do życzenia; być może, że okazuje swym towarzyszom broni za wiele życzliwości—wszakże inne zalety jego hojnie wynagradzają tę niedoskonałość.

Nie potrzebuję pewno przypominać, co césarz podczas piérwszéj bytności swojéj w Warszawie przed koronacyą, mówił do zgromadzonych obywateli Polski. Byłyto słowa pełne ojcowskiej dobroci, byłoto przyrzeczenie rozwoju i ulepszenia, byłoto otwarcie widoku na przyszłość pełną nadziei. W zamian za to wymagał césarz tylko trochę cierpliwości, to jest czasu potrzebnego do spełnienia tego przyrzeczenia, szczérości i wstrzymania się od zawichrzenia rewolucyjnego.

Od owéj chwili był już césarz dwa razy w Warszawie, jeżeli się nie mylę, i wnet znowu tam będzie, i zostanie pewno przyjęty z zapałem prawdziwym. Łatwo to pojąć, zważywszy, co césarz już dotąd zrobił dla Polski:

1) Rozkazał usunąć wszystkich urzędników, którzy się podczas administracyi poprzedniéj odznaczyli nieludzkością i przeniewierzeniem się; jako téż, aby wszystkie urzęda publiczne odtąd zostawały obsadzane Polakami. 2) Aby wszelkie prożby i podania mogły być pisane w języku krajowym. 3) Aby język krajowy napowrót zaprowadzonym został, tak w zakładach naukowych wyższych jak i niższych. 4) Aby dawniejszy system naukowy na powrót został w szkołach zaprowadzonym.

Dodać należy, że po największéj części znikły zapory, o jakie kościół katolicki potykał w swéj administracyi kościelnéj, że sprawiedliwość coraz bardziéj przenika władze sądowe, a protekcya coraz więcéj wpływu utraca.

Ta zmiana w systemie administracyjnym sprowadziła także zmianę znaczną w stosunkach Rosyan z Polakami. Przedtém, było-to prawie zbrodnią ze strony Polaka, przyjmować u siebie Rosyanów; a nikt nie zawiązywał z Rosyanami bliższych stosunków, by nie doznał niechęci publicznéj. Była-to niejako hańba niezatarta.

Ledwo kilka lat upłynęło, a wzajemne zbliżenie się przyszło do skutku bez trudności. Polacy żyją teraz z Rosyanami. Jeżeli starodawna niechęć nie wygasła w głębi serc, znikła przynajmniéj w pożyciu towarzyskiém—a to wiele. Zresztą Polacy mogą swobodnie podnosić głowę, bez wszelkiéj obawy ubliżenia. Poczynają czuć, że są w swym domu; a wkrótce będą posady publiczne po największéj części w ich posiadaniu—i to słusznie, choćby tylko z przyczyny ich wyższości intelektualnéj.

Mówią, że książę Gorczakow może opuści swe stanowisko teraźniejsze. Otaczający go bowiem ludzie nie odpowiadają stanowiskom, które im od księcia zostały powierzone. Według pogłoski publicznéj zostanie po przybyciu césarza nie jeden z nich usunięty. Tak mówią o Muchanowie, od którego wszakże rozróżnić należy adjunkta ministra oświecenia; tak mówią także o jenerale Kotzebue, który uważany jest za człowieka zdolnego i obrotnego, lecz — który przez brak doświadczenia w sprawach administracyjnych szkodzi często, gdy chodzi o zrobienie czegoś dobrego.

Tymczasem publiczność wierzy w ustąpienie księcia Gorczakowa. A rozmyślając, kto będzie jego następcą, wymienia zawsze jednego z wielkich książąt.

---

burz, ma w rzeczy samej właściwą sobie nutę żałośną i skarzącą się, nutę przyrody pożegnawczą. A gdy pociągnie, i woń z sobą przynosi zupełnie jesienną, nie woń kwiatów, drzew i miodu, ale woń ostrą i przenikliwą ziemi pod zimę oranej.

Jechałem cudnie piękną okolicą, pełną owych co chwila zmieniających się krajobrazów podgórskich, których opisywać nie myślę, bo tylekroć malowane piórem i pędzlem, tkwią one w naszej pamięci stokroć ponętniejsze, niżbym je zdołał mojem odszkicować piórem. I po prawdzie, tym razem nie wiele zważałem na przesuwające się przed oczy krajobrazy. Myśl moja rozkołysana od wczoraj, goniła za wspomnieniami przeszłości.

Rafał Nurecki był przedmiotem mego zamyślenia i marzeń moich. Chociaż znacznie starszy od niego, kolegowałem z nim — nie w szkole zaprawdę, ale w kilkonastodniowej wyprawie, którąśmy raz konno z chartami na smyczy robili po stepach ukraińskich. Ja wchodziłem w wiek męzki, on ledwie wstępował w wiek młodzieńczy; a przecież od razu poznaliśmy się i pokochali, jakbyśmy długie z sobą pędzili lata. On żywością swego umysłu i swych uczuć rozdmuchał we mnie, że się tak wyrażę, w płomień wszystek zarzący się jeszcze zapał młodzieńczy, a do myśli mojej starszej przystawał głębszą treściwością swej rozmowy, którą nieraz porównywałem do złotej strzały; miała jej lotność i wartość wewnętrzną. A więcej może jeszcze przypadała do wieku mego ta rzewna tęskność o smutek granicząca, która się odbijała w jego mowie i w obrazach, które w rozmowie płynęły z jego wyobraźni, rozmaite, pełne uroku, szczerości i barw żywych, ale zawsze jakby odmalowane na tle mglistem i pochmurnem.

W całej swej powierzchowności miał coś nadzwyczaj ujmującego, i pociągającego rzec-by można, magnetycznie ku sobie. Była to sympatyczność wyższego umysłu i szlachetniejszej duszy. Promieniła się ona na dorodnej twarzy i w oczach ciemno niebieskich, podobnych do nieba południowego, gdy się odbija w wiecznie kołyszących się falach morskich. Gdy się oczy te zasępiły, co się im nieraz trafiało, i chmurnie pociemniały, a na ustach zawisł gorzki i bolesny uśmiech, serce ściskało mi się mimowolnie, i nieraz chciałem zapytać go o przyczynę smutku. Lecz wnet chmury znikały, czy że przeszły same, czy że je rozpędził siłą swej męzkiej woli. I nagle „naprzód!“ zawołał. I cwałowaliśmy jak opętani, jak owi myśliwi nocni zagów niemieckich, że się nam tylko przemykały pod oczy fale zielone trawy stepowej piersią naszych koni rozbitej, a para z nozdrzy końskich zdawała się gonić przodem z wiatrami na wyścigi jak para lokomotywy. Taka gonitwa była jakby uosobieniem balady o Farysie, balady przez Rafała ulubionej, którą też nieraz wygłaszał z dziwnie wymownym zapałem.

Albo długie i posępne milczenie przerywał śpiewem, i puszczał z dziwną rzeskością na wiatr stepowy owe nasze piosnki narodowe, na pół wojackie, na pół żałobne, te zda się natchnione marzenia całego narodu, skalą swej nuty łączące sławną przeszłość naszą, i nie pewną przyszłość!... Miał on w swej pamięci zbiór nieprzebrany pieśni polskich i ruskich, między któremi niepoślednie miejsce zajmowały dumy Bohdana, pieśni żołnierskie ostatnich wojen, i pełne prostej a poruszającej melodyi śpiewki Padury. Głos jego chociaż nieuczony, pełen wdzięku i siły, nadzwyczajne robił wrażenie. Nieraz gdy dla odpoczynku zasiedliśmy na starym kurhanie, zarosłym trawą i pachnącem zielem... charty były u stóp naszych, czujne oczy w daleki step wytężając, a konie nasze w pół spętane w bujnej rozgoszczone trawie, wesołem rzeniem zdawały się odwdzięczać suty popas... Rafał coraz weselszy zmieniał nutę swych pieśni, i miasto dum żałośnych śpiewał raźne krakowiaki. I zdarzało się, że po drodze, która mglistą od ciągłego kurzu taśmą przechodziła koło kurhanu, długim szeregiem jednokonnych wózków przeciągał tabor czumaków, lub długa karawana powózek kacapskich—słysząc głos ten, zatrzymywał się tabor cały, i czumaki czy kacapy, oparłszy się o wpół zadrzemane konie, słuchali z naiwnem zadziwieniem tych nieznanych sobie pieśni. Koczownicze czumaków i kacapów plemię, nadzwyczaj jest wrażliwe na harmonię śpiewu. To też nieraz nie mogąc dłużej wytrzymać, i oni zabrali się do śpiewu, i chórem zanucili jedną z tych pieśni czumackich, na pół rzewnych aż do płaczu, na pół wesołych aż do szaleństwa. Trzeba słyszeć te pieśni, w których mieści się niejako całe ich życie, na pół marzące, a na pół hulaszcze, aby zrozumieć dziwny urok tej nuty przeciągłej, zastosowanej zda się do stepów, po których niemodulowana, bo niczem niewstrzymana, biegnie po rosie coraz dalej i dalej, i niknie bez echa, przechodząc w szmer coraz cichszy, do dalekiego westchnienia podobny. A gdyśmy im zawtórowali, cóż to była za radość, i jaki zapał! I nagle skoczywszy na konie, puszczaliśmy się naprzód zanurzając w gęstą i wysoką trawę, po której ciemnych falach jak błyski fosforyczne na morzu, grzbiety skaczących chartów jaśniejszemi łyskały smugami. A oni długo stali nieruchomi, iskrzącemi patrząc za nami oczyma, jakby za jakiem nadzwyczajnem zjawiskiem, i nie jeden zabobonniejszy krzyżował się razy kilka, i westchnął zapewne do św. Mikołaja patroną wssystkich tych wędrownych taborów.

Albo znowu, gdyśmy wieczorem, jarek zdybawszy maleńki, który nas chronił od nocnego wiatru, przy tlejącem zasiedli ognisku, Rafał patrząc w gwiazdami zasiane niebo, zaczął rozpowiadać!... Czemuż po tylu latach nie mogę już spamiętać tych jego opowiadań!.. Nie opowiadał on dziejów przeżytych, bo cóż on dotąd przeżył?— ale rozpowiadał marzenia swoje, myśli i nadzieje, cudnej piękności nadpowietrzne budynki, których był twórcą. Dziwiła mnie nieraz twórczość i polot jego bujnej wyobraźni, ale niepojętą dla mnie była ta łatwość, z jaką przechodził z barw wesołych w barwy smutne, z humoru pełnego dowcipu w rozpaczliwą żałość. *(C. d. n.)*

## Przegląd dzienników.

**Wiedeń.** Arcyksiężna Małgorzata córka króla saskiego, urodzona w Dreznie 24. maja 1840 i zaślubiona tamże 4. listopada 1856 arcyksięciu austryackiemu Karolowi Ludwikowi namiestnikowi Tyrolu, umarła po bardzo krótkiej słabości w nocy z 15. na 16. b. m. o godzinie w pół do 12. w Monza.

— Po zmarłej arcyksiężniczce Małgorzacie naznaczoną została żałoba dworska na przeciąg sześciu tygodni, począwszy od 17. b. m. aż do 28. października włącznie. Przez pierwsze dwa tygodnie żałoba gruba, a przez dalsze cztery tygodnie lekka.

— Zeszłego tygodnia rozpoczął się w Wenecyi przed tamtejszym sądem karnym proces w sprawie studentów padewskich. Przedmiotem oskarżenia jest zbrodnia zakłócenia publicznego spokoju, popełniona odprawieniem na dniu 16. marca w Padwie mszy żałobnej za duszę straconego w Paryżu Feliksa Orsiniego. Na ławie oskarżonych siedzi trzech studentów z wydziału prawniczego, a jeden z medycznego wydziału. W ich obronie stoi czterech najdzielniejszych adwokatów weneckich. *O. D. P.*

— Telegrafem nadeszła wiadomość, że już zapadł wyrok w powyższej sprawie. Trzech uwolnił sąd z braku dowodów, a czwartego skazał na 5miesięczne więzienie.

— Z Tryestu donoszą: Ogólne zgromadzenie Towarzystwa niemiecko-austryackich kolei żelaznych rozpoczęło na dniu 13 b. m. swoje posiedzenia. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne. — Rosyjski parowiec Polkin o 44 działach zawinął, jadąc z Grawozy, do zatoki tryesteńskiej.

**Warszawa.** Przegląd wojska pod Warszawą będzie bardzo wystawnym, i ma znaczenie polityczne. Z uczuciem radości oczekują w Warszawie przyjazdu cesarza, i już teraz robią przygotowania do wspaniałego przyjęcia. Spodziewają się licznego zjazdu wysokich gości, i w tym celu przyrządzają tak w cesarskich jak i prywatnych pałacach pomieszkania. Przyjazd księcia pruskiego zapowiedziany na 25. b. m. Utrzymują za rzecz pewną, że arcyksiążę austryacki Wilhelm przyjedzie także do Warszawy ze znaczną świtą. Obozem pod Warszawą stanie 16 pułków piechoty z odpowiednią liczbą konnicy, i trzema brygadami artyleryi. Wszystkie wojska wystąpią w nowem uzbrojeniu i z ćwiczeniami według nowego regulaminu. *O. D. P.*

— Cesarz wyjechał z Moskwy 12 b. m., i udaje się na Mińsk i Smoleńsk do Wilna, gdzie przybędzie 17 b. m. i zabawi aż do 21; potem uda się do Warszawy. Szlachta ma zamiar podać w Wilnie prośbę do cesarza o przywrócenie wszechnicy. *K. Z.*

**Petersburg.** *Kawkas* donosi, że Szamil został na dniu 11 (23) sierpnia przez jenerała Miszczeńko na głowę pobity. W bitwie tej miał stracić Szamil 370 ludzi w zabitych, tudzież 87 koni, 424 sztuk broni palnej, 280 pałaszy i 14 namiotów. Szamil uszedł po tej porażce w góry. Rosyanie utracili (według raportu) 14 zabitych a 16 rannych, i zajęli dolinę Szatojewców, w skutek czego została część plemienia Szatojewców trzymającego się z Szamilem, odciętą od reszty górali.

— Korespondent petersburski do *Gazety Wiedeńskiej* pisze: Spokojne nabycie obszernych posiadłości nad Amurem, może nie przypadnie całkiem do myśli naszym przyjaciołom nad Tamizą. Bez rozlewu krwi i w sposób godziwy a nie gwałtowny, osiągnęliśmy w tych odległych stronach korzyści, których całej doniosłości niepodobna jeszcze teraz obliczyć. Będzie to głównem stanowiskiem naszem, powznosić tam takie wały, jak na Kamczatce, na które okręta angielskie naprożno uderzały, a zkąd z tak małem powodzeniem musiały odpłynąć, jak z pod Sweaborga i Sebastopola. Wynagrodziliśmy sobie sowicie utratę 15tu milowej krainy pod Belgradem; a po obudzeniu się teraz ducha spekulacyjnego w domach kupieckich, spodziewać się należy, że na dalekim Wschodzie czekają nas znaczne na przyszłość korzyści.

**Drezno.** Wiadomość smutna o śmierci arcyksiężniczki Małgorzaty dotknęła wszystkich. Na rozkaz królewski zamknięto teatra, dwór cały w rozpaczy.

**Berlin.** Rozwiązanie kwestyi o rejencyi, jest jeszcze zagadką; obiegają trojakie o niej wersye. Pierwsza mówi o oddaniu rejencyi w ręce księcia pruskiego aż do wyzdrowienia króla; druga o współrejencyi; a trzecia o rozwiązaniu tej kwestyi na drodze konstytucyjnej, t. j. za współdziałaniem sejmu. — O prawdziwym stanie zdrowia króla nic z pewnością wiedzieć nie można, tem bardziej, że dzienniki urzędowe na przekor ciekawej publiczności, o zdrowiu królewskiem od powrotu z Tegernsee jak najuporczywiej milczą. Ztąd też pochodzą owe najsprzeczniejsze o powodzeniu króla twierdzenia. *K. Z.*

**Holsztyn.** Donosiliśmy, że uwięziono i stawiono przed sąd pewnego kupca za to, że witał holsztyńskich dragonów słowami: „Witajcie Niemcy na ziemi niemieckiej“. Otóż według *Gaz. Kol.* skazano go za tę zbrodnię tylko na karę pieniężną!!

**Paryż.** Wiadomość o zaprowadzić się mającym w Algeryi *systemie wolnego handlu*, wzbudza wielką senzacyę. System ten ma wielu nieprzyjaciół we Francyi, szczególnie zżyma się na to okręg Rouen, który w Algeryi targuje rocznie jakich 40 milionów, i widzi się zagrożonym, jeżeli na przyszłość angielskie i niemieckie płody bez cła do Algeryi będą mogły być sprowadzane. Z tego też powodu ma przybyć do Paryża deputacya złożona z kupców tamtejszych, w celu robienia księciu przedstawień. Jak się zdaje, niepostanowiono jeszcze nic w tym względzie. Doniesienia dzienników o systemie wolnego handlu w Algeryi, trzeba jeszcze jako pogłoskę tylko uważać. Książę jest wprawdzie zapalonym zwolennikiem tego systemu, nie ma jednak rąk zupełnie wolnych, a cesarz chociaż nie jest przeciwnym, nie chce zaprowadzać zbyt wielkich reform. *Presse*, zamieściła bardzo treściwy artykuł o wolności handowej, której Algerya niezbędnie potrzebuje, jeżeli kolonia ta ma kwitnąć. Kwestya sporna jest, powiada *Presse* po prostu taką: Po jednej stronie stoi interes dwudziestu może fabrykantów francuzkich, a po drugiej interes 300.000 Europejczyków i 2 milionów Arabów, jak też cała przyszłość kolonii. — Proces przeciwko legitymistom w Poitiers, o którym już donosiliśmy, narobił dosyć hałasu. Rzecz miano w ten sposób odkryć, że jeden z robotników zgubił na ulicy odpis adresu z życzeniami, którą hrabiemu Chambord legitymiści z Poitiers do Frankfurtu w dzień jego imienin posłali. Dokument ten, którym podpisani oddawali hrabiemu do rozporządzenia serca swoje i dłonie, dostał się w ten sposób w ręce policyi. Legitymistów z klasy wyższej społeczeństwa, skazano na 1 i 2miesięczne więzienie, robotników zaś ułaskawiono. Skazani mogą jeszcze według ustawy bezpieczeństwa z lutego b. r. być internowani lub przeniesieni do Algeryi.

— *Korespondencya Havas* pisze: Zapewniają w Neapolu, że Francya i Anglia podają ostateczne warunki, pod któremi stosunki dyplomatyczne z rządem neapolitańskim na nowo zawiązane być mogą. Wiadomość ta, jak też pogłoska o zmianie ministeryum w Neapolu, zrobiła w Paryżu bardzo dobre wrażenie. Francya i Anglia podają pod takiemi warunkami rękę do zgody: Usunięcie teraźniejszego ministeryum, zapowiedzenie szlachetniejszego systemu administracyjnego, przekształcenie rady państwa w ten sposób, żeby ta korporacya stała się przeciwważeniem despotyzmu ministeryalnego, a nareszcie uroczyste przyrzeczenie króla, rezydować na przyszłość li tylko w samem mieście Neapolu. Korespondencya dodaje jednak na końcu, że król odrzucił bezwzględnie te warunki, twierdząc, że one nie zgadzają się z godnością i niepodległością królewską.

— Po ustaleniu poselstwa francuzkiego w Pekinie, utworzoną ma być dywizya, złożona po większej części z łodzi kanonierskich, której główną stacyą byłaby zatoka Petscheli. Środek ten dla ochrony francuzkiej misyi w Chinach, nie jest wcale zbytecznym. Anglicy widzą ze zgrozą wzrastającą w Chinach potęgę i wpływ Rosyi. Rząd rosyjski nosi się bowiem z myślą rozciągnienia sieci kolei żelaznych aż do granic Chin. Droga żelazna idąca aż do Niższego-Nowogrodu, ma być poprowadzoną aż do granicy państwa Niebieskiego. — Teofil Gautier, redaktor *Monitora* wyjechał do Petersburga, gdzie kosztem rządu ma wydać dzieło o muzeach rosyjskich. Pan *de Pene*, którego pojedynek w swoim czasie tyle narobił wrzawy, pisze obecnie dla *Norda*. Swieżo pod tytułem „Cesarz rosyjski i socyalizm w Londynie“ w języku rosyjskim wyszło dzieło, które niedawno przyaresztowano w Berlinie, spotkał równy los i w Paryżu.

— Wyprawa do Kochinchin w Indyach Zagangesowych, jest już postanowioną. Ażeby rzeczy nie prowadzić do ostateczności, zrobiono krok na pół urzędowy do cesarza Kochinchiny; ale dumny monarcha Tuduk odmówił wszelkich tłumaczeń, i niechce nawet słyszeć o daniu zadośćuczynienia, jakiego domaga się Francya za wymordowanie misyonarzy francuzkich na kochinchińskich wybrzeżach, ani też zapewnić chrześcianom wolności wyznania w tym kraju. Wyprawę tę ma przedsięwziąć na wodach chińskich krążąca teraz flota francuzka. Marszałek Canrobert zaręczył się tak jak i jego kolega książę Małachowy, z Hiszpanką i przyjaciółką cesarzowej, księżniczką de Soto Mayor. *O. D. P.*

— Telegraficzna depesza z Madrytu donosi, że izby hiszpańskie zostały rozwiązane, a wybory do nowych izb rozpisane.

— *Monitor* nie zamieścił jeszcze traktatu chińskiego, gdyż pan Duchesne de Bellecourt pojechał wprost do Biarritz, gdzie cesarz bawi, a nie do Paryża. Treść traktatu jest już wiadomą. Telegraf z Londynu donosi, że wynagrodzenie, jakie Chiny zapłacić mają Francyi, wynosi 1,200.000; wynagrodzenie zaś Anglii, łącznie z tem co się należeć będzie kupcom angielskim w Kantonie poszkodowanym, uczyni 2,000.000 funt. szt. *K. Z.*

— *L'Independance* utrzymuje, że znowu starano się wprowadzić do Francyi granaty a la Orsini, jak też, że przytrzymano kilka sztuk.

**Londyn.** W parlamencie nie ma posiedzeń, chiński traktat nie nadszedł jeszcze. Telegraf antlantycki milczy ciągle, z Cherbourga nie wypłynęła jeszcze flota mająca uderzyć na Anglię, a w Indyach nic się takiego nie dzieje, coby mogło podnieść cyrkulacyę krwi i podburzyć nerwy — a gazety potrzebują żeru, szczególnie wielkie codzienne gazety; bo i o czemże pisać? Piszą więc jak *Times*, o pożyczce tureckiej, względem której przestrzegają, by się mieć na ostrożności, radząc, że najlepiej by było ograniczyć sułtana i jego paszów na źródła z własnego bogatego kraju; lub też o powrocie lorda Palmerstona. *Post* mówiąc o Rosyanach w *Villa Franca*, pyta się, czy taki Palmerston byłby to ścierpiał? *Advertiser* radby Palmerstona wysadzić jak najprędzej na premiera, jeżeliby zacny lord tylko dwie przyrzekł rzeczy: popierwsze bil o reformach, a podrugie, gdyby zerwał z Napoleonem. *Daily News* nazywa lorda Palmerstona najżyczliwszym obok Persignyego przyjacielem Napoleona. Dwa razy poświęcił mu swoje stanowisko, raz po *coup d'etat*, a drugi raz starając się z miłości do cesarza przesadzić bil o spiskach. Wątpi w końcu *Daily News*, czy będzie miał trzeci raz sposobność poświęcenia się dla Bonapartyzmu. — Od kilku dni obiega pogłoska, że Lewiatan pozostanie wreszcie w Anglii, że się zawiązuje osobne towarzystwo na akcye, które go kupi, i ukończywszy użyje do przewozu podróżnych z Anglii do Ameryki. Okręt ten, który kosztował dotąd 800.000 ft. szt., ma kupić nowe towarzystwo za 250.000. O telegrafie atlantyckim nic dobrego jeszcze nie słychać. Sygnały przychodzą jak przedtem, ale zupełnie nie czytelne. *I. B.*

— Tylokrotnie z początkiem tego roku w dziennikach wymieniany Tomasz Alsop, przyjaciel Bernarda i Orsiniego, który granaty zamawiał w Birmingham i wreszcie w chwili najważniejszej wymknął się policyi, wrócił przed kilkoma dniami do Anglii. W czasie gdy za nim szukano, bawił on w Meksyku, w Stanach Zjednoczonych i w Kalifornii. Wrócił dowiedziawszy się, że rząd zaniechał wszelkich dalszych przeciwko niemu kroków. *M. P.*

**Rzym** *6. września.* Owdowiała księżna Hohenzollern-Sigmaringen, urodzona księżniczka Hohenlohe, bawiąca w Rzymie od roku w domu Kanoniczek, po odbyciu surowego nowicyatu wstąpiła do klasztoru Franciszkanek.

**Ateny** *4. września.* Bawiący w Multanach Grek Evangelos Zappa ofiarował rządowi greckiemu 400 akcyi towarzystwa żeglugi parowej i 3000 dukatów w złocie, który to dar przeznaczony został na odnowienie starożytnych igrzysk olimpijskich. Te igrzyska mają się odbywać co trzy lat; stanowić je będą przy zabawach narodowych, wyścigi, walki szermierskie, gonitwy konne, śpiew i muzyka, rozdawanie nagród za przemysłowość, zasługi w agronomii i chów bydła.

**Stambul.** W skutek wypadków w Dżeddah nakazał wice-król Egiptu, aby tam wiersz z koranu, który muzułmanom pozwala zabijać niewiernych i przywłaszczać sobie ich mienie, nie czytano w moszeach. Szeich Soliman, przełożony moszei w Aleksandryi, nie zważał jednak na ten rozkaz, a gubernator Churszid Pasza osobiście o tem się przekonawszy, kazał uwięzić szeicha, co dało powód do zbiegowiska.

— Cholera w Azyi czyni czem raz większe postępy. Prócz matki sułtana pielgrzymującej do Mekki, umarł tam także jeden z synów marokańskiego cesarza. Zaraza ta posuwa się czem raz bliżej ku brzegom morza.

— Handel bronią na brzegach morza wzmógł się nadzwyczajnie. Karabiny, pistolety, pałasze i sztylety, choćby stare, łatwo znachodzą kupca; mahometanie kupują je w zamiarach fanatycznych; chrześcianie zaś, aby na przypadek potrzeby mieli się czem bronić.

**Bukareszt.** Korespondent do *Gaz. Austr.* donosi, że w dzień 30. sierpnia według starego kalendarza, obchodzono w Bukareszcie imieniny cesarza Aleksandra i księcia kajmakama jak najuroczyściej. Parady kościelne, urzędowe gratulacye, serenady, wieczory i t. p., nic nie brakło ze zwykłych w takich razach demonstracyj.

---

## Przegląd pism czasowych polskich.

**Gazeta Warszawska.** Korespondent lwowski (X) zamieścił uwagi nad tem, jak zużytecznić wyznawców Mojżeszowych dla naszego kraju, któremu są nieprzychylni do dnia dzisiejszego prawie. Śledząc za przyczyną tej nieprzychylności, przechodzi dzieje i prawodawstwo polskie, o ile te dotyczą żydów. Przegląd ten doprowadził autor korespondencyi do czteroletniego sejmu, który zwrócił swoją uwagę na żydów, wyznaczywszy osobną komisyę z poleceniem wypracowania projektu: jakich to należy użyć środków, aby żydów w użytecznych dla kraju zamienić obywateli? Komisya, w której zasiadł słynnej pamięci Tadeusz Czacki, wypracowała poruczony jej projekt z głęboką znajomością rzeczy, klęski jednak następne przeszkodziły wykonaniu zamierzonych reform.

W projekcie reformy żydów uwzględniono wszystko, tak wychowanie domowe, jak niemniej urządzenie szkół publicznych dla żydów; obmyślono wszelkie możliwe zachęty do pracowitości, rzemiosł i rolnictwa; przepisano ściśle środki policyjne, zapobiegające zbyt wczesnemu kojarzeniu się małżeństw — a co najważniejsza, domagano się stanowczo, aby rabinami tacy tylko być mogli, ktorzy wyższe pokończyli szkoły. Obowiązek zresztą, który miano włożyć na rodziców, aby dzieci do szkół publicznych posyłali, byłby z czasem między żydami upowszechnił używanie polskiej mowy w kółku rodzinnem, gdy dotąd przeciwnie używają tej samej niemczyzny zepsutej, którą, przyszedłszy a raczej uciekłszy z Niemiec, do Polski z sobą przynieśli. Słowem, cały projekt przez komisyę wypracowany, był dobry i praktyczny, i szkoda tylko, że nie został w życie wprowadzony.

W Galicyi zajmowali żydzi dziewiątą część ludności. Cesarz Józef II. zastosował do nich system rekrutacyjny, a chcąc ich wdrożyć do rolnictwa, zakładał z nich oso

bne osady, zakazał im utrzymywania karczem (który to zakaz nie przestrzegano), pozwolił dzieciom izraelskim uczęszczać do szkół publicznych, a nawet uzyskiwać stopnie akademickie, żydzi mogli być adwokatami i lekarzami.

Wszystkie te reformy były zdaniem korespondenta niedostateczne. Tylko przyznanie żydom zupełnej równości obywatelskiej z chrześcianami, może ich uszlachetnić, uzacnić. Dlatego też popełniono błąd, że żydzi w wojsku służący nie dosługiwali się nigdy wyższych stopni, a w zawodzie cywilnym zamknięto dla nich wszystkie posady urzędnicze. (Gdybyśmy już ideę państwa chrześciańskiego jako sprzęt niepotrzebny po za siebie rzucili, toć i w takim razie bezwzględne równouprawnienie żydów z chrześcianami byłoby może rzeczą trocha niebezpieczną dla kraju, w którym każdy dziesiąty mieszkaniec jest żydem). Zdaniem korespondenta, nie wiedzą narzekający na żydów chrześciańscy statyści, czego chcą, ponieważ domagają się rzeczy absolutnie niemożliwej, t. j. domagają się od żydów miłości i przywiązania, których w zamian pogardą i nienawiścią darzono od wieków, i których ze wstrętem od siebie odpychano.

Korespondent wykazawszy następnie, że byłoby niesłuszną rzeczą wymagać od dawnej Rpltej, by żydom przyznała równość obywatelską, czego nigdzie w Europie nie było, przyznaje, że Polska była dla nich najlepszą. Ale czy na tej sławionej gościnności i tolerancyi dobrze wyszła? czy ten rój wyznawców Mojżeszowych okazał jakiekolwiek dla niej sympatye? o tem korespondent nie pisze. Polska postąpiła sobie z żydami szlachetnie, — ale czy rozsądnie, nie wiemy. Autor korespondencyi domagający się dla żydów, mianowicie u nas, absolutnego równouprawnienia, może mieć w teoryi słuszność za sobą; ale czy praktyka takiego równouprawnienia potwierdziłaby zdanie jego o zużytecznieniu żydów dla kraju naszego, wątpimy. Indygenat narzucony, nie jest indygenatem. Naród powinien nim wynagradzać tylko *zasługę*.

## Korespondencye.

(Reflexye gospodarskie. Swary redaktorskie. Zakaz wywozu zboża z Rosyi.)

Z pod **Brodów** *16. września.* Otoż i jesień!... Nie zbyt gęstemi do niedawna półkopkami pokryte łany nasze—dziś już, albo gołą ściernią świecą; lub tam gdzie niedawno jeszcze kłos bujał, zieleni się już nowe zasiane żyto — ach bo

*Wszystko się z czasem kończy na świecie;*
*Wiosna po zimie — jesień po lecie...*

a w żadnem innem zdaje się położeniu życia, ta szybka kolej przemienna pór, i taki bezpowrotny pęd czasu nie daje się uczuć, jak przy rolnictwie. Zaledwo bowiem wiosenne słońce zabłysło, i ostatnia jeszcze pleśń zimowa tu i owdzie szarzeje, i już rolnik z nadzieją w sercu i pobożną piosnką na ustach wyruszył na łan—a od tej pory robota z roboty, praca z pracy, niby z nawitego kłębka, tak mu się szybko i nieustannie rozwija, że się i nie spostrzegł, jak go znowu z tego samego łanu, na któren z pierwszym promykiem wiosennego słońca z taką nadzieją wyszedł, zapędzi śnieg pod domową strzechę, na rozpamiętywanie zimą smutnych najczęściej zawodów! A właśnie rok obecny będzie podobno rokiem takich zawodów długiej mozolnej pracy, i zimowych smutnych dla nie jednego rozpamiętywań! Bo prócz tego, że zbiory w ogóle okazały się o połowę od przeszłorocznych szczuplejsze, tak co do kóp, jako też i ziarna, ale i to słota kilkotygodniowa po większej części uszkodziła; paszy wszelakiej i siana brak taki, że dziś już nie jeden w głowę zachodzi, czem chudobę swoją przez zimę wyżywi? Co do kartofli, które tu (zwłaszcza gdzie znaczne gorzelnie), od tygodnia już kopią, niedopisały całkiem, bo zaledwo 4 ziarna w przecięciu na zbiór liczyć można, z jednej bowiem 5ciumorgowej ryzy, na której wysadzono 50—60 korcy kartofli, wykopują 200—240 tylko korcy, nie więcej!... a może i to się nie przezimuje, bo wiele w ziemi już zepsutych się znachodzi. Ztąd trudno, aby mniejsze gorzelnie w tym roku trzymać się długo mogły; bo zdaje się, że tylko dokładnie urządzone i pewne jednostajnie dobrych wydatków, będą mogły rezykować się na fabrykacyę, t. j. na przerobienie własnych, a jak tych zabraknie, kupnych produktów. Z tych powodów należałoby spodziewać się i znacznego podniesienia cen wódki—tymczasem do tej pory zupełna w tej gałęzi cisza; może dla tego, że dotąd prócz kilku większych, mało jeszcze w kraju gorzelni jest w ruchu?...

Susza niesłychana, co nie tylko że siew utrudnia, ale nadto zastraszającym staje się horoskopem i na przyszłoroczne da Bóg doczekać zbiory! Mówię, *da Bóg doczekać*!... bo oto od dni kilkunastu kometa na niebie jakąś rózgą czy miotłą groźnie nad ziemią potrząsa! Żeby to jeszcze rózgą, a posmagał jeno trochę, możeby nam to i nie zaszkodziło - ależ jak zamiatać zacznie?? Lud rozmaicie sobie gwarzy, i różne z tąd wnioski po zwyczaju wyprowadza.—To będzie, mówią oni, głód, to morowe powietrze, to wojna, to jakiś niepokój między pany chrześciańskiemi—i najpewniej to ostatnie podobno się spełni; bo kiedyż to między pany, a i nie pany chrześciańskiemi, miłość, spokój i zgoda chrześciańska panowała? Ot! małą tej niezgody i niemiłości próbkę dają, z przeproszeniem, sami namaszczeńcy i przewodnicy światła, i umysłowego między Bożem ludem rozwoju. Redaktorowie i pisarze narodowi! smutno nam czytelnikom, bardzo smutno wśród pożytecznych zkąd inąd prac znachodzić w kolumnach dwóch bratnich sobie pism, w żółci maczanem piórem kreślone wyzywania, odcinki i gorszące poswarki! A te kłótnie—owe przed sądowe aż kratki wyzywania i oskarzania się wzajemne, wiecież jaki ostateczny zaczepiającym i zaczepianym przynieść mogłyby koniec? Oto, obudzą najprzód słuszny niesmak, przesyt i oburzenie publiczności, a potem spowodowaćby mogły niechybne obu nieprzyjacielskich obozów zwinięcie i prędki upadek—upadek, jaki z takich samych przyczyn zawsze następywał, począwszy od pamiętnych wojen *Dziennika* niegdyś *Literackiego* poznańskiego *z Orędownikiem*; później takichże samych szermierek tylu różnych już pism galicyjskich, aż do obecnej, którą ze zmartwieniem wam życzliwych, a ze zgorszeniem reszty czytającej publiczności toczycie obecnie. Łatwo wprawdzie nam tu osądzić, która strona jest wyzwaną? a która (to jest taż sama, co wszystko i wszystkich wszędzie i zawsze zaczepia) wyzywającą? — a w jakim celu? także nie trudno odgadnąć. Ale mimo to, zaprzestańcie bezpożytecznej tego rodzaju walki, bo wierzajcie, że tą drogą ani jedno, ani drugie pismo sympatyi niczyjej nie zyska.

Darujcie te parę słów prawdy, ale bądźcie przekonani, że ponieważ są one odgłosem opinii, tem więc samem są dowodem życzliwości dla was.

W chwili gdy ten list piszę, dowiaduję się, że od granicy rosyjskiej wszystkie fury ze zbożem cofnięto na powrót, i odtąd wywóz zboża rosyjskiego za granicę wzbroniony. Okoliczność ta, jeżdli się nie odwróci, spowodować może znaczne podrożenie wszelkich u nas produktów.

Dotychczasowy konzul rosyjski rzeczywiście z Brodów odwołany został; kto go zastąpi dotąd nie wiadomo. *G.*

## Część urzędowa.

* Na zaszłe zapytanie: czy pastor powołany z zagranicy do jakiej ewangelickiej gminy, nabywa tem samem prawo obywatelstwa w tej gminie? c. k. ministerstwo spraw wewn. postanowiło, że posada parafialna jakiegobądź wyznania, nie ma być uważaną za rzeczywisty urząd publiczny—zaczem duchowny taki powołaniem swem nie pozyskuje jeszcze ani obywatelstwa austryackiego, ani politycznie prawa należności do tej gminy. Rozstrzygnięcie to zgodne jest z dawniejszemi postanowieniami, które podają warunki, pod jakiemi można tutyłem piastowania urzędu publicznego pozyskać obywatelstwo austryackie.

* C. k. ministerstwo finansów dekretem z dnia 3. września r. b. do l. 3067 postanowiło: że wszystkie długi państwa dotyczące wypłaty procentów i kapitałów, mają być od dnia 1. listopada r. b. przedsiębrane w nowej monecie austryackiej. Kupony likwidowane w sposób dotychczasowy, należy w tej monecie realizować. Względem obligacyj starej i nowej pożyczki państwa, które opiewają na osobę, a których procenta pobierają się za pokwitowaniem, należy natychmiast przedsięwziąć obliczenie na nową monetę. Obliczenie kapitałów na nową monetę nastąpić ma później.

Przy tem obliczaniu, likwidowaniu i wypłacie, ułamki pół krajcara nowego nie dosięgające, nie należy brać w rachunek.

* C. k. dyrekcya finansów rozporządzeniem z d. 8. września r. b. do l. 31.862, zawiadamia właściwe organa skarbowe, że wydanie pozwolenia do wnoszenia materyałów na wypalenie alkoholu przeznaczonych do kadzi przedzacierowych, w celu ich namoczenia, sparzenia, albo chłódzenia — przed terminem oznaczonym prawnie do zacieru, wyłącznie sobie zastrzega, i takowe tylko tym przedsiębiorcom udzielić może, którzy posiadają parowe kotły.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Kolej rządową wiedeńsko-tryestką nabył James Rothschild za 65 milionów złr. z wypłatą w ciągu lat 10, z obowiązaniem się oraz budowania kolei karyntskiej, tyrolskiej i chorwackiej.

* Przy ciągnieniu losów loteryjnych ks. Palfy w Wiedniu d. 16. września, trafiły losy zaaczniejsze wygrane: Nr. 51.648 wygrał 30.000 złr., nr. 36.780 — 4.000 złr., nr. 70.195 — 2000 złr., nra 21.456 i 50.981 po 400 złr., nra 52.809, 40.459, 34.769, 56.459 i 31.376 po 200 złr.

* W Polsce przy wagonach kolei żelaznej, zarząd poczt poumieszczał skrzynki do rzucania w nie listów przeznaczonych do przesyłki pocztowej.

* Bank narodowy wiedeński zamierza niektóre dobra skarbowe na Węgrzech położone, wypuścić w dzierzawę na rok jeden. Robi najprzód początek z dobrami w obwodzie Szolnok się znajdującemi.

**Gdańsk** 6. września. Targ zbożowy mało co jest ożywiony, gdyż za granicą zupełny brak spekulacyi. Zeszłoroczne ziarno chętniej kupują jak tegoroczne, zresztą dostawione partye idą na skład, albowiem ceny holenderskie i angielskie są od tutejszych niższe. Potrawy obiecują zbiór obfity; toż samo i kartofle, lubo zanadto w nać wypędziły.

**Ołomuniec**. Na targu dnia 7. września, znajdowało się 355 wołów przypędzonych z Galicyi. Ceny spadły nieco w porównaniu z przeszłym tygodniem, płacono za woła najlepszego 89 złr. m. k.

## Kronika.

* Podczas kiedy po entuzyastycznem pożegnaniu w Czerniowcach, dawało nasze towarzystwo artystów dramatycznych pierwsze przedstawienie swoje, dla pewnej części naszych obywateli stołecznych za nadto cicho i poważnie anonsowane, pospieszyła inna część na sztuczne ognie, które na stawie Pelczyńskich puszczał p. Küster.

Pan Küster dał nam nowy dowód spekulanckiej bezczelności zagranicznej, a publiczność nasza poczciwa nie pierwszy i nie ostatni dowód swojej naiwnej łatwowierności i pobłażania. Szumnych przyrzeczeń anonsu niedotrzymano, wiele opuszczono, a znaczna część sztuk, które na tym samym stawie przed kilku laty pokazał mistrz w tym zawodzie Sztuwer, nie udała się, ku zadowoleniu tak zwanej galeryi widzów, rozłożonej na pagórkach — która też nie żałowała palców i ust do gwizdania. Wielka część ochotników fajerwerkowych, musiała schować bilety krzesłowe do kieszeni, i podług upodobania stać lub chodzić. Skończyło się na niewinnem pukaniu rac, na sarkaniu, oburzeniu, gwizdaniu, śmiechu — i katarze publiczności, jeśli nie na czem gorszem; a wreszcie na chmurach kurzu, który się unosił nad tłumem krynolin i surdutów uciekających co prędzej do ciepłej kawy lub herbaty. — Zapewne skorzystał pan Küster, i nie pokeże się więcej. Szczęśliwej podróży!...

* Pomimo że zboże w jednej cenie i najpiękniejsza panuje pogoda sprzyjająca zasiewom, od kilku dni piekarze lwowscy wydają pieczywo znacznie mniejsze; co tem większe sprawia zadziwienie, że o tem publiczność niezawiadomiono, jak to się zwykle dzieje po innych miastach. Właśnie anonsuje p. Doms, właściciel młyna parowego, że otwiera piekarnię parową. Oby to wpłynęło na stałe ceny pieczywa w naszem mieście!

* Z Warszawy donoszą o zgonie ś. p. Antoniego Rembowskiego (d. 2. września) męża dawnej jeszcze epoki. Jako członek sejmu, zostawił w dziejach drogą pamięć po sobie, bo on pierwszy odezwał się z projektem polepszenia stanu włościan w Królestwie. Był to człowiek prawości wielkiej, a we wszystkich kolejach zachował charakter niepospolity.

* Dziś we środę dnia 22. września dane będzie przedstawienie sceny polskiej, operetka w jednym akcie „Łaska Imperatora" i komedya w 2 aktach „Fabrykant."

## Przyjechali do Lwowa od 17. — 20. września.

PP. Sozański J. z Grabownicy, hr. Dzieduszycki J. z Jarczowiec, Borowski M. z Hurka, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Nowak G. z Dworu, Iwański A. z Rosyi, Bułhak R. z Czerniowiec, Sochocki A. z Mostów w., Łodziński S. z Milatyna, Leonard P. z Czerniowiec, Udrycki A. z Mostów, hr. Jabłonowski L. z Tarnowa, hr. Komorowski K. z Wiednia, hr. Dzieduszycki A. z Izyderówki, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Sobolewski M. z Draganówki, Dulski E. z Iławsza, Garapich E. z Zagórza, Łukasiewicz J. z Krakowa, Lityński W. z Litwinowa, Stecki O. z Środopolca, Czajkowski M. z Dusanowa, Rubczyński W. z Jaśniszcz, Jaworski A. z Ordowa, Bartmański F. z Tadonia, Szemelowski T. z Sambora, Palch A. z Jasła, Żurakowski A. z Horbacza, Męciński F. z Huty z., Gumowski F. z Wiednia, Gołaszewski J. z Krzywego, Mijakowski A. z Złoczowa, Iżycki J. z Krakowa, Zieliński L. z Lubyczy, Szawłowski T. z Barycza, Wolański I. z Borowa, Wysocki P. z Hrehorowa, Chojecki Z. z Chorostkowa, Marcinkowski K. z Denysowa, Słomowski A. z Krakowa, Wiktor T. ze Świrza, Smalawski F. z Uherec, Siarczyński W. z Treptowa.

## Wyjechali ze Lwowa od 17. — 20. września.

PP. Rulikowski K. do Świtarzowa, Kallaj F. do Krosna, Mustaza M. do Wiednia, Czaderski F. do Sambora, Chełmicki I. do Kamionki, Herman L. do Rzepniowa, Pohorecki F. do Chocibuża, Niewiadomski F. do Warszawy, Załęski L. do Kołbajowic, hr. Badeni A. do Glinian, Wiśniewski H. do Dobrzan, Lityński W. do Litwinowa, Słonecki Z. do Grochowiec, Chwalibóg I. do Lipowiec, Wojtkiewicz I. do Stryja, Szymanowski F. do Bobiatyna, Gromnicki J. do Ktjowa, Melbachowski W. do Oleksiniec, Rubczyński W. do Jaśniszcz, Udrycki A. i Sochocki A. do Mostów w., Sobolewski M. do Draganówki, Bauer E. do Buczacza, Mroczkowski M. do Przemyśla, Płotnicki L. do Złoczowa, Lityński W. do Litwinowa, Leonard P. do Krakowa, Bułhak R. do Rosyi, Wolański I. do Stanisławowa, Tergonde T. do Łodziny, Szemelowski T. do Sambora, Łukasiewicz I. do Przylipiec, Chojecki Z. do Chorostkowa, Jabłonowski L. do Nastasowa, Jaworski A. do Ordowa.

## Kurs Lwowski z dnia 20. września 1858.

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 4 | 37 |
| Dukat cesarski | 4 | 41 |
| Rosyjski pół-imperiał | 8 | 4 |
| Rosyjski rubel srebrny | 1 | 33 |
| Pruski talar kur. | 1 | 29 |
| Polski kurant i pięciozłotówka | 1 | 9 |
| Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu | 80 | 5 |
| Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu | 82 | 9 |
| Pożyczka narodowa } bez kuponu | 83 | 5 |

## Kurs Wiedeński z dnia 20. września 1858.

| | |
|---|---|
| Obligacye rządowe 5 % za 100 złr. | 83 3/16 |
| detto 4½ „ „ „ | 73 3/4 |
| detto 4 „ „ „ | 66 1/4 |
| detto 3 „ „ „ | — |
| detto 2½ „ „ „ | — |
| Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „ | — |
| „ „ „ 1839 „ „ | — |
| „ „ „ 1854 „ „ | 109 7/8 |
| Pożyczka narod. „ 1854 „ „ | 83 3/4 |
| Obligi banku „ „ | 952 |
| „ indemniz. austryj. „ „ | — |
| „ „ galicyj. „ „ | 86 3/4 |
| Akcye banku narod. za 1000 złr. | — |
| „ tow. kred. na 200 złr. | 254 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr | — |
| Listy zastawne galicyjskie | — |
| Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr. | — |
| Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr. | — |

| | |
|---|---|
| Augsburg za 100 złr. cwancygierami | 102 5/8 |
| Bukareszt za 1 złr. a vista par | 271 |
| Hamburg za 100 mark. banko | 74 7/8 |
| Londyn za 1 ft. szterl. | 9.59 |
| Medyolan za 300 lire austryackich | 100 7/8 |
| Paryż za 300 franków | 119 1/8 |
| Dukaty austryackie % | 4 1/10 |
| Srebro | 2 5/8 |



Wydawca odpowiedzialny: Hippolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.